

ADOLF KRZYSZCZUK ur. 1918; Grabowiec

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Grabowcu
Zakres terytorialny i czasowy	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Żydzi w Grabowcu, tradycje, zwyczaje, obrzędy

Żydzi w Grabowcu

Święta żydowskie, to pamiętam – kuczki. To w jesieni zawsze - deszcz lał, a oni podnosili takie dachy do góry i tam w tych kuczkach mieszkali. To jakaś taka tradycja była nie wiem z czym to związane. I jesienią zawsze były te kuczki. Tak nazywali to: „kuczki”. Pamiętam też pogrzeby żydowskie. Ja to pamiętam, wszystko pamiętam, bo ja tam mieszkałem akurat nad rzeką. To jak nieśli Żyda, jak nieśli Żyda, a u ojca był taki chłopak, który służył. Bo ojciec mój handlował też, to on poszedł po wodę i zaczął w wiadro dzwonić, zaczął dzwonić a u nich się nie dzwoni, nie wolno. I oni postawili tego na moście, postawili tego Żyda, tego nieboszczyka i za nim. To popędzili go aż do wioski, tak uciekał. Chłopak zaczął dzwonić, bo u nas dzwonią zawsze w kościele jak wyprowadzają.. Potem mówią ci Żydzi do ojca: „Panie Andrzeju, niech mu pan powie, niech on tak nie dzwoni. Bo już parę razy dzwonił”. Modlili się w języku hebrajskim. Oni po żydowsku mówili, ale ich ojczysty język stary to jest hebrajski, bo jeszcze miałem kolegę, bardzo dobrego kolegę Żyda. On nawet chciał żeby, jak była wojna, to oni uciekali do Polaków, chciał żebym ja się z jego siostrą ożenił. I byłaby została. I on przychodził do mnie i ja mu dawałem kiełbasę. Bo on tak kiełbasę lubił. A on mi przywoził takie mace były, takie żydowskie. Takie było jak u nas opłatek tylko, że grubsze i tak śmy się kolegowali. Boin Srulko się nazywał. Wyjechali do Rosji i przepadł. A ja byłem na weselu żydowskim. Bo koleżanki miałem, kolegów i mnie zaprosili na wesele. Byłem na weselu. Wzięli ślub gdzieś, no tak tam rabin dał gdzieś na jakimś podwórzu i potem przyjęcie. Przyjęcie było owszem, wódeczka, ale była w takich srebrnych kieliszczykach niedużych, ciasta dużo i dużo cukierków. Byłem na przyjęciu żydowskim. Ona przyjechała z Ameryki jego narzeczona i jego zabrała. Ożenił się tutaj i jego zabrała do Stanów. Nawet byłem na tym weselu to grała akurat w tym czasie był cyrk w Grabowcu i ten Romanowski z cyrku grał, orkiestra ta grała i tańczyliśmy. Ale oni przeważnie tak się trzymali za ręce, nie tak jak u nas tango czy coś to osobno, tylko tak razem i tak przeważnie w kółku i „laj, laj, laj i laj, laj laj” i w kółeczku. Byłem na weselu. Kieliszczyki były takie jak te, większe jak naparstki takie i po troszku, po troszku i ciasta, i cukierki, ale żeby tam tak pili jak u nas kiedyś wesela sprawiali dwa, trzy dni to tego nie było. Byłem na weselu. Mnie Żydzi lubili. Ja byłem, ja też po niemiecku, bo ja znałem niemiecki i po żydowsku znałem wszystko. Bo ten kolega rozmawialiśmy. Mnie wszystko ciekawiło kiedyś.

Data i miejsce nagrania	2002-12-06, Grabowiec
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"